Rok XXXIX | Niedziela 13 listopada 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 46

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Święto najwyższego ideału

Jeden z największych poetów niemieckich J. W. Goethe, którego stulecie śmierci nietylko Niemcy, ale cały kulturalny świat w roku bieżącym uczcił, wypowiedział pełne znaczenia słowa: „Proście o wielkie myśli“. W słowach tych poeta określił całą treść życia. Pospolitość, codzienność gubi, idea, myśl, ukochanie czegoś, posiadanie w sercu jakiegoś ideału, podnosi. Dlatego tak często powołują się piszący, mowcy i kaznodzieje na słowa wielkiego biskupa z Hipony: „Dusza karmi się ideą“ — a gdy tej braknie, powstaje pustka.

Któż się tedy będzie dziwił żołnierzowi z pod Pampelony, gdy zamknięty w samotności na rozmyślaniu w Manresie prosił gorąco Boga o wielką myśl i taką znalazł, i pełen wewnętrznej radości wykrzyknął: „Omnia ad maiorem Dei gloriam“ — i poniósł bojownik Chrystusowy swoją wielką myśl w świat i cel osiągnął.

Któż się będzie dziwił młodocianemu wybrańcowi Chrystusa Stanisławowi Kostce, gdy za swym mistrzem św. Ignacym Loyolą powtórzył wielkie słowo i wielką w tem słowie zawartą myśl: „Ad maiora natus sum“.

Niestety! dziś wszystko kurczowo trzyma się ziemi, materja zda się panować niepodzielnie, duch zdaje się być ujarzmiony, wszędzie widzimy pustkę i brak idei.

W szarzyźnie i pospolitości życia dzisiejszego jaśnieje przecież światło, zwiastujące odrodzenie. Raduje się każdy człowiek dobrej woli, a szczególniej radują się kapłani, pasterze i kierownicy dusz ludzkich, gdy zbliża się wielkie święto, które niejako zawarło w sobie najwyższy Ideał. Jest to dzień św. Stanisława Kostki — święto Zjednoczenia Stowarzyszeń młodzieży, organizacji tak wspaniale rozbudowanej we wszystkich diecezjach Polski.

Do młodzieży, tej przyszłości Kościoła i narodu, kierujemy serdeczne wezwanie: „Proście o wielkie myśli“ — „wybierajcie najwyższy i najświętszy ideał w życiu!“

X. Ludwik Kasprzyk.

Dop. Redakcji. Redakcja „Gaz. Kościelnej“, organu duchowieństwa katolickiego w Polsce, z okazji wielkiego święta Zjednoczenia Młodzieży Polskiej wyraża gorącą radość z rozkwitu stowarzyszeń, wielkiej liczby członków i tak błogosławionej działalności organizacji. Wszystkim zaś księżom patronom-kierownikom stowarzyszeń życzy serdecznie, by ideał wychowania katolickiej młodzieży polskiej przyjmowała się wszędzie, a przy łasce i pomocy Bożej dała obfite owoce dla dobra Kościoła i narodu.

Casus pasterski

Dzieci w stowarzyszeniach dla palenia zwłok [1]).

Duszpasterze pewnego powiatu, w którym stowarzyszenie dla palenia zwłok rozwija żywą propagandę, zgromadzili się na konferencję pasterską.

Proboszcz A. opowiedział, że kiedy zaczął dzieci swej szkoły przygotowywać do pierwszej Komunji, zgłosiła się jedna dziewczynka i rzekła bardzo zasmucona: „Mój ojciec powiedział, że jak umrę, będę spa-

[1]) Według art. X. dra W. Grosam'a w „Theol.-prakt. Quartalschrift“ z r. b., zeszyt III, str. 547—557. U nas w Polsce nie słyszeliśmy dotąd o takich wypadkach, ale są możebne. Zresztą artykuł ten zasługuje n. zd. z kilku powodów na to, żebyśmy czcig. Czytelników „Gaz. Kośc.“ zaznajomili z jego treścią. *Red.*

lona!“ Po niej uwiadomiło proboszcza jeszcze kilkoro dzieci tej klasy, że i one są zapisane z całą rodziną do tego stowarzyszenia. Usłyszawszy to, ogłosił proboszcz w najbliższą niedzielę z ambony, że „dzieci szkolnych, zapisanych do tego stowarzyszenia, nie może dopuścić do św. Sakramentów i że nie zaprowadzi ich także do pierwszej Komunji, dopóki rodzice nie uwiadomią go, iż dzieci są wypisane z tego stowarzyszenia“.

Innego zdania był proboszcz B.: „Decyzja ta“, powiedział, „wydaje mi się zbyt surową. Ja mam ten sam wypadek w swojej szkole, także w wyższych klasach, gdzie są uczniowie 12 i 14 letni. Ja mówię dzieciom tylko tyle: Jeżeli rodzice zapisali was do tego stowarzyszenia, to zrobili źle, ale wyście temu nie winne, więc nie macie też żadnego grzechu i możecie spokojnie przystępować do św. Sakramentów“.

Proboszcz C. opowiedział: „U mnie umarła niedawno bardzo dobra dziewczynka, chodząca do szkoły. Kiedy jej udzieliłem ostatnich Sakramentów, matka odprowadziła mnie łzami zalana na bok i wyznała mi: „Jeżeli mój mały aniołek umrze, będzie spalony. Ojciec nie zrobi inaczej!“ Na to odpowiedziałem: „Wtedy musiałbym z największą przykrością odmówić dziecku kościelnego pogrzebu“. — Dziecko umarło i zwłoki zaniesiono do krematorjum. Ja odmówiłem wszelkich obrzędów kościelnych, poczem ojciec sprowadził starokatolickiego proboszcza, który prowadził kondukt i na koniec wypowiedział przy trumnie zjadliwe przemówienie“.

Dziekan zaś D., który przewodniczył na konferencji, takie wyraził zapatrywanie: „Jeżeli zmarły nie żądał sam spalenia zwłok, ale nakazali to zrobić jego krewni, wtedy wolno udzielić błogosławieństwa kościelnego. Ja byłbym na miejscu proboszcza C. pobłogosławił zwłoki w domu żałoby i w kościele“.

Wkończu postanowili uczestnicy konferencji przedłożyć tę sprawę red. „Theol. prakt. Quartalschrift“ do osądzenia.

Najpierw omówimy tu odnośne kwestje prawne, a potem zarządzenia i zapatrywania uczestników konferencji.

Chodzi tu o kwestje następujące:

I. Czy dzieci, które są zapisane do stowarzyszenia palenia zwłok, należy nie dopuszczać do św. Sakramentów?

Kościół katolicki potępia i zakazuje palenia zwłok ludzkich (can. 1203). Od około 50 lat odnawiał on raz po raz ten zakaz (S. Off. 19 maja 1886, 15 grudnia 1886, 27 lipca 1892, 19 czerwca 1926). (A. A. S. XVIII, 282 n.). W ostatniej instrukcji (z 19 czerwca 1926) piętnuje S. Off. palenie zwłok jako „gravis abusus“, jako „barbarum morem, nedum christianae, sed et naturalis erga defunctorum corpora pietatis sensui constantique Ecclesiae, inde a primis eius initiis, disciplinae plane repugnantem“ i oświadcza: „Quamvis igitur cadaverum crematio, quippe non absolute mala, in extraordinariis rerum adiunctis, ex certa gravique boni publici ratione permitti queat et revera permittatur; communiter tamen ac veluti ex regula ordinaria eidem operam vel favorem praestare, impium et scandalosum ideoque graviter illicitum esse nemo non videt“.

Zakaz ten obowiązuje w sumieniu wszystkich, którzy podlegają prawom kościelnym. Do tych należą i dzieci, o których tu mowa: są one „impuberes“ według can. 88, § 3, bo przekroczyły rok 7-my, a nie skończyły jeszcze 12-go (14-go), a nie są już „infantes“, bo doszły do używania rozumu, czego dowodzi fakt, że uczęszczają do szkoły, więc są według can. 12 obowiązane do posłuszeństwa prawu nie tylko w rzeczach, należących do naturalnego i boskiego porządku moralnego, ale także pozytywnym prawom kościelnym, o ile nie są wyraźnie z pod pewnych praw wyjęte.

Jakkolwiek prawo kościelne i państwowe poddaje takie dzieci władzy rodzicielskiej, w rzeczach sumienia i zbawienia duszy są one same za siebie odpowiedzialne i muszą decydować niezależnie od swoich rodziców i opiekunów, a w razie konieczności sprzeciwiać się ich woli. Tak i w naszym wypadku: chociaż ojciec i matka to nakazują i zarządzają, dzieciom nie wolno zgodzić się na spalenie swoich zwłok, a jeszcze mniej żądać tego i zarządzać, nie wolno więc im także zapisać się do stowarzyszenia palenia zwłok albo zgodzić się na zapisanie ich przez rodziców. I one mają być posłuszne surowemu zakazowi Kościoła, który już 19 maja 1886 przez S. Off. (Gasparri, Fontes IV n. 1100) ogłosił, że nie wolno „nomen dare societatibus, quibus propositum est promovere usum comburendi hominum cadavera“, „mandare, ut sua aliorumve corpora comburantur“.

Jeżeli więc dzieci szkolne, chociaż je pouczono o stanowczym zakazie Kościoła, nie przestają uparcie odmawiać posłuszeństwa prawu kościelnemu przez to, że zgadzają się na grzeszne zarządzenie rodziców, nie może spowiednik dać im rozgrzeszenia; a jeżeli to ich nieposłuszeństwo jest publicznie znane, jeżeli wiadomo ogółowi, że one chcą same być i pozostać członkami stowarzyszenia kremacji, trzeba do nich stosować w sprawie dopuszczenia do Komunji can. 855, który nakazuje w § 1: „Arcendi sunt ab Eucharistia publice indigni, quales sunt excommunicati; interdicti manifestoque infames, nisi de eorum poenitentia et emendatione constet et publico scandalo prius satisfecerint“. A nawet Sakramenty ostatnie muszą im być w tym wypadku odmówione według orzeczenia S. Off., które na zapytanie: „Utrum liceat sacramenta morientium ministrare fidelibus, qui... corpora sua post mortem cremanda mandarunt, si hoc mandatum rectractare nolunt“ 17 lipca 1892[1]) odpowiedziało: „Si moniti renuant, Negative“.

Inaczej naturalnie przedstawia się sprawa, jeżeli dzieci są zapisane przez rodziców lub opiekunów do stowarzyszenia kremacji, ale same o tem nic nie wiedzą, albo nie znają zakazu Kościoła, albo nie są o tym zakazie należycie pouczone i z powodu nie zawinionego lub nie ciężko grzesznego błędu zgadzają się na zarządzenie rodziców; a ten wypadek będzie prawdopodobnie często zachodził w praktyce.

Katecheci i duszpasterze znajdują dziś w szkołach publicznych, zwłaszcza w miastach i okręgach przemysłowych, nie rzadko dzieci, które są tak wychowane w domu, że nie chcą wierzyć i lekceważą Kościół, a nawet nienawidzą religji, okazują jawnie pogardę dla przepisów Kościoła, szydzą z nauk katechety i t. d. Takie dzieci nie będą zazwyczaj przystępowały do Komunji, albo w razie konieczności musiałby im duszpasterz jej odmówić. Ale po największej części można przecież dzieci szkolne, chociaż przychodzą z domów rodzicielskich, źle usposobionych dla religji, jeżeli jeszcze uczęszczają na jej naukę i na przygotowanie szkolne do Sakramentów, — można — mówimy — pełną miłości i gorliwą pracą katechetów doprowadzić do tego, żeby ich nie trzeba było uznać za „publicznie niegodne“ przyjęcia Komunji, a tem łatwiej będzie można to zro-

[1]) Gasparri, Fontes IV, n. 1158.

bić z dziećmi ciężko choremi, które duszpasterz przygotowuje do Sakramentów ostatnich.

Chociaż takie dzieci są przez rodziców lub opiekunów zapisane do spalenia i o tem wiedzą, a nie sprzeciwiają się pozytywnie woli rodziców, to najczęściej ich ignorancja i niedojrzałość jest racją dostateczną, żeby tego nie uważać przy spowiedzi za grzech ciężki, a poza spowiedzią nie zaliczać ich do kategorji „publice indigni", a tem mniej, jeżeli są całkiem „bona fide". Wogóle należałoby potem takie dzieci odpowiednio pouczyć, że powinny wyraźnie żądać kościelnego pogrzebu, względnie prosić o niego rodziców lub opiekunów. Ale może być i tak, że wolno spowiednikowi i duszpasterzowi pozostawić je na razie w dobrej wierze, bo wszakże S. Off. w decyzji swojej z 27 lipca 1892 [1]), dotyczącej dorosłych, którzy z nieświadomości lub w dobrej wierze zarządzili spalenie swoich zwłok, nie nakazuje wprost pouczenia w razie niebezpieczeństwa śmierci, ale orzeka: „Ut vero fiat aut omittatur monitio, serventur regulae a probatis auctoribus traditae, habita praesertim ratione scandali vitandi".

Całkiem jasną jest sprawa tych dzieci, które są wprawdzie zapisane przez swoich rodziców lub opiekunów do stowarzyszenia kremacji, ale nie zgadzają się na to, martwią się tem i starają się odwieść rodziców lub opiekunów od ich przedsięwzięcia. Niedopuszczenie tych dzieci do Sakramentów byłoby nie tylko decyzją niezgodną z miłością, ale według zasad kościelnych niesprawiedliwą, bo one mają prawo do pierwszej Komunji, do wielkanocnej i do Wiatyku, a także do częstej Komunji, jeżeli ją chcą przyjmować.

Albo czy może któryś duszpasterz chciałby odmawianie Sakramentów tem uzasadnić, że udzielanie ich tym dzieciom wywołuje „zgorszenie"? — Ale kogoż mogłoby to zgorszyć? Chyba tylko nie znających prawdziwego stanu rzeczy, albo przepisów w tej sprawie Kościoła. Takie zgorszenie trzebaby uważać co najwyżej za „scandalum pusillorum", które nie może uzasadniać pozbawiania Sakramentów osób, na to nie zasługujących.

Albo czy może niedopuszczanie takich dzieci do Sakramentów ma być środkiem pasterskim, służącym do wywarcia nacisku na rodziców i opiekunów, żeby dziecko wypisali ze stowarzyszenia kremacji? Do takich środków pasterskich trzebaby zastosować zasadę: „non sunt facienda mala, ut eveniant bona!" Wielkie zresztą pytanie, czy takie środki nie wywołają skutku wprost przeciwnego, czy nie spotęgują jeszcze nienawiści rodziców i nie sprawią, że oni będą zakazywali swym dzieciom wszelkich praktyk religijnych, a także uczęszczania na naukę religji.

Z tego stanowiska trzeba osądzić postępowanie proboszcza A. i proboszcza B. Teraz jeszcze chodzi tu o inne kwestje prawne. (Dok. nast.).

[1]) Gasparri, Fontes IV, n. 1158.

Zwyczaje weselne w Palestynie za czasów Chrystusa Pana

(Ciąg dalszy.)

Oblubieńców rozweselano także w pochodzie orszaku ślubnego podarunkami, z których część, przeznaczona do domowego użytku, dostawała się do ich domu. Inne zjadano w czasie uczty weselnej lub rozrzucano w pochodzie, które tłum chciwie chwytał. Do ostatnich należały orzechy, jabłka, prażone zboże i czasami małe i okrągłe chleby. Przed lektyką wylewano wino i oliwę na ziemię dla wyrażenia szacunku oblubieńcom i wonnościami skrapiano głowy rabinów i innych wybitnych gości. Na czele pochodu niesiono jako podarunki dla oblubieńców koguta i kurę, przedstawiające symbol płodności [1]).

Gdzie niegdzie był zwyczaj, że oblubienicę przeprowadzano do domu oblubieńca w nocy. Jednak to musiało należeć do rzadkości w Palestynie, skoro Talmud, względnie Midrasz jeden raz tylko o tem wspomina. Dowiadujemy się mianowicie od r. Jehudy, syna Zebiela (ok. 250), że Amram posadził Jochebed w lektyce i sam w towarzystwie Arona i Mirjam szedł obok lektyki. Wszyscy uczestnicy orszaku ślubnego nieśli w rękach zapalone lampy i tańczyli przed oblubienicą [2]). Według r. Rasziego, był ten zwyczaj powszechny w kraju Izmaela. Przed lektyką niesiono tam na drążkach dziesięć lamp, w których paliły się pocięte kawałki szmat, zanurzone w oliwie, zmieszanej z żywicą. Lampy były z miedzi i miały formę okrągłych czar [3]). Z Ewangelji św. Mateusza wynika, że z lampami weselnemi wychodzono także naprzeciw oblubieńcom, w drodze do domu oblubieńca (Mt. 25, 1—13).

W ten sposób prowadzili wyznawcy Jahwego oblubienicę do domu oblubieńca, siląc się na różnego rodzaju objawy miłości dla niej, połączone także z pewnemi ofiarami z ich strony. Czynili to jednak, jak już wspomnieliśmy, w tem przekonaniu, że czyn ten podoba się najbardziej Jahwemu i zaprowadzi ich do przyszłego królestwa. Rabin Abbahu nie wahał się nawet porównać tych objawów miłości wobec oblubieńców do dziękczynnej ofiary, którą składa się Bogu [4]).

Stąd nic dziwnego, że spotykamy tylu gości weselnych w Kanie Galilejskiej (Jan 2, 3), że „synowie oblubieńca" (goście weselni), mając rozweselać oblubieńców, nie mogli się smucić (Mt. 9, 15; Mk. 2, 19—20; Łk. 5, 34—35), że następnie wobec wielkiego poczucia obowiązku szczególnej miłości dla oblubieńców w dniu ich godów weselnych, zakorzenionego głęboko w umysłach starożydowskich, porównywał Siebie Pan Jezus do Oblubieńca, a naród żydowski wraz z rodzajem ludzkim do oblubienicy, których Jego Ojciec niebieski pragnął zaślubić, ażeby w ten sposób zwrócić uwagę wybranemu narodowi na znaczenie swej Osoby, którą szczególniej miłować trzeba, jeśli się chce osiągnąć życie wieczne w przyszłem królestwie (Mt. 9, 15, 22, 1—14; Mk. 2, 19—20; Łk. 5, 34—35, 14, 15—24; Objaw. 19, 9).

Na doniosłość uczestnictwa w suroczystościach weselnych za czasów Chrystusa i temamem uczestniczenia w zaślubinach Chrystusowych z ludźmi, wskazują także kary, które w przypowieściach Jezusa o godach małżeńskich spadły na tych, którzy wzgardzili zaproszeniem ojca oblubieńca (Mt. 22, 3—7; Łk. 14, 18—21. 24). Zdarzały się bowiem wypadki, że zaproszeni goście nie przychodzili na wesele, a zwłaszcza na ucztę weselną dlatego, gdyż nie wiedzieli, z kim wypadnie im leżeć przy stole [5]).

To zdarzyło się również celnikowi Bar Majanowi, który, będąc w bliższych stosunkach z zarządem jakiegoś miasta, zaprosił raz radców tego miasta do siebie na śniadanie. Ci jednak nie przyszli, może także z tego

[1]) Zob. Tos. Szabbath 7, 16 (118): Kethuboth 2, 1. 2, 26 b. 8; Gittin 57 a; Kethuboth 16 b, 17 a (I str. 511—512).
[2]) Zob. Midr. Pesikta R. 43 (180 b) I. str. 510.
[3]) Zob. Kelim 2, 8 tamże.
[4]) Zob. Berakhot 6 b (I. str. 504—505).
[5]) Zob. Berakhot 43 b (II. str. 231—232).

powodu, że zawód celnika był przez żydów znienawidzony. Wówczas zaprosił on do siebie ubogich, którzy wszystko zjedli i wypili. Bóg wynagrodził go zato jeszcze w życiu doczesnem. Gdy bowiem umarł, wtedy wszyscy mieszkańcy jego gminy wstrzymali się od pracy i wzięli udział w pogrzebie[6]).

Kara również dosięgła pięciu głupich panien, należącym do orszaku weselnego oblubieńca, którym pogasły lampy w czasie ich snu, podczas którego nadszedł oblubieniec ze swym orszakiem i zamknął drzwi sali godowej przed niemi (Mt. 25, 3—10).

Wyznawca Talmudu był dalej przekonany, że przez uczestnictwo w weselu oblubieńców, połączone nawet z różnemi cennemi podarunkami dla nich, nie zadowoli jeszcze Jahwego, jeśli ktoś z ich męskich wyznawców zostanie bezżennym. Zdarzało się to najczęściej u młodzieńców, którzy byli sierotami. Jeśli zatem znalazł się gdzieś taki młodzieniec, to prawo talmudyczne[7]) nakładało na swych poddanych obowiązek, ażeby mu wynająć mieszkanie, przygotować łoże oraz wszystkie potrzebne sprzęty domowe i przyprowadzić mu oblubienicę, w myśl postanowienia Bożego, które domaga się, ażeby ubogiemu dać i pożyczyć, co mu jest potrzebne (Powtórz. 15, 8).

Gdy orszak weselny doszedł już do domu oblubieńca, odbywała się tam wspaniała uczta weselna, do której jadło i napój przygotowywano już od pierwszego dnia po sabbacie, także z tych darów, które znieśli goście weselni. Talmudyści nawet umyślnie także z tego względu przenieśli śluby małżeńskie na środę i czwartek, ażeby rodzina oblubieńców mogła dla gości stół obficie zastawić.

(Dok. nast.) *X. dr. Józef Dajczak.*

Duszpasterstwo wśród rekrutów

Rekruci odchodzą do wojska w jesieni, a głównie na wiosnę. Duszpasterze powinni poświęcić szczególną uwagę, aby rekruci służbę wojskową należycie przygotowani rozpoczęli i aby w czasie służby wojskowej utrzymali łączność ze swoją parafją.

Przygotowanie dalsze. W organizacjach młodzieży należy od czasu do czasu przypominać młodzieży także młodszej, obowiązek służby wojskowej i sprawy z nim związane, w wykładach i przy innych sposobnościach. Na kilka miesięcy przed pójściem rekrutów do wojska, powinno się w łonie SMP. utworzyć kółko, w którem będzie się omawiało systematycznie te sprawy. Dobrze będzie, jeżeli w tych dyskusjach wezmą udział starsi, którzy już służbę wojskową ukończyli i którzy będą mogli dawać rady i wskazówki na podstawie własnych przeżyć.

Tuż przed poborem poleca się urządzić rekolekcje dla rekrutów, zakończone wspólną spowiedzią i Komunją św. Bardzo wskazane jest urządzenie wieczoru pożegnalnego dla rekrutów, na którym X. proboszcz powinien przemówić do odchodzących, by pamiętali o swojej duszy i utrzymywali łączność z parafją. Urządzeniem wieczoru dla wszystkich rekrutów parafji powinny się zająć organizacje katolickie, zwłaszcza SMP. Dobrze będzie obdarzyć rekrutów chociażby drobnymi podarunkami (książki, różańce i t. d.).

W czasie służby wojskowej powinni żołnierze utrzymywać łączność z parafją, przeprowadzając korespondencję z X. proboszczem i z SMP. Dobrze będzie, jeżeli żołnierze, zwłaszcza z okazji świąt Bożego Narodzenia, otrzymają od X. proboszcza i SMP. serdeczne listy, opłatki i ewent. upominki, świadczące o tem, że parafja pamięta o nich. Łączność ta spowoduje, że żołnierze po ukończeniu służby wojskowej chętniej zgłoszą się do organizacyj katolickich, parafjalnych. W niektórych zwłaszcza wypadkach poleca się, by X. proboszcz nawiązał korespondencję z księżmi kapelanami wojskowymi.

Podręcznikiem, który odda wielkie usługi przy przeprowadzeniu tej akcji, jest książka X. Dra Milika: „Życie żołnierza“. Cena 2·90 zł., do nabycia w Związkach Młodzieży Polskiej, skład główny S. A. „Ostoja“, Poznań, Pocztowa 15. Książka ta jest specjalnie przeznaczona dla rekrutów. Odda ona wielkie usługi księżom przy wykonywaniu duszpasterstwa nad rekrutami. Podaje materjał do pogadanek i dyskusyj. Powinien ją posiadać każdy rekrut już przed pójściem do wojska. Nadaje się bardzo jako podarunek dla rekrutów i dla żołnierzy, odbywających już służbę wojskową. Szczególną zaletą tej książki jest, że poświęca należytą uwagę sprawom duchowym żołnierza, ujmując wszystkie zagadnienia ze stanowiska nadprzyrodzonego.

Do opieki duszpasterskiej nad rekrutami i żołnierzami należy przywiązywać szczególną uwagę, by okres służby wojskowej nietylko nie przyniósł szkody duszom młodzieży, lecz by młodzież jak najwięcej w tym okresie skorzystała dla wyrobienia swej duszy.

Zgromadzenie włoskich lekarzy katol. we Florencji

W dniach 19, 20 i 21 października r. b. zebrali się w wielkiej sali stowarzyszeń katolickich we Florencji (via de'Pucci) lekarze członkowie Akcji katolickiej, dla studjowania problemów, zajmujących i wagi pierwszorzędnej z dziedzin eugenetyki i moralności. Udział w tem zebraniu przewyższył oczekiwania samych organizatorów. Ze wszystkich stron Italji przybyło ponad 200 lekarzy, a między nimi znani powszechnie i profesorowie uniwersytetów z Rzymu, Neapolu, Medjolanu, Parmy i t. d.

Sala była już zapełniona, kiedy wszedł, powitany żywymi oklaskami X. arcybiskup Eljasz Dalla Costa. W pierwszym rzędzie zasiedli: pułkownik Bianchi, dyrektor szkoły sanitarnej wojskowej, prof. Coronedi, kierownik wydziału farmacji, dr. Castellino z urzędu higjeny i inni. Zjawił się też dość znaczny zastęp dziennikarzy.

Po modlitwie, odmówionej przez X. arcybiskupa, prof. Picchi, prezes sekcji lekarzy katolików we Florencji, powitał serdecznie zgromadzonych i odczytał liczne pisma, wyrażające sympatję dla zgromadzenia, a między niemi list, przysłany w imieniu Ojca św., którego zebrani wysłuchali stojąc i za który podziękowali gorącym aplauzem. Następnie wygłosił mowę inauguracyjną o apostolstwie wśród medyków, w której opowiedział najpierw w krótkości tegoż historję we Włoszech.

Pierwsze zgromadzenie odbyło się w r. 1929 we Florencji, gdzie już od r. 1904 było zorganizowane z inicjatywy X. Leona Lungo stowarzyszenie św. Łukasza, ale ciężary wielkiej wojny odbiły się ujemnie na jego działalności. Ta rozbudziła się na nowo pod wpływem nieodżałowanej pamięci dra Gottj, niedawno zamordowanego, wzorując się na starem sławnem stowarzyszeniu francuskiem św. Łukasza, Kosmy i Damiana. Konkordat, który zmienił zupełnie stosunki między

[6]) Zob. Sauhedrin 6, 23c. 33 (II. str. 880).
[7]) Zob. Kethuboth 67b (IV. str. 573).

państwem i Kościołem, umożliwił Akcji katolickiej swobodną organizację związków zawodowych: dziś już nie istnieje stowarzyszenie lekarskie katolickie, ale grupa medyczna Akcji katolickiej.

Zawód lekarza — powiedział mowca — jest więcej niż wszystkie inne pokrewny kapłańskiemu. Lekarz prawdziwy powinien być przekonany, że jego praca wśród chorych ma charakter święty, jakby kapłański i powinien wykonywać ją jakby apostolat, ale ten ma być spełniany przedewszystkiem przykładem i modlitwą, do czego przyczyniają się rekolekcje, które zalecał Ojciec św. w czerwcu r. 1930.

Dalej mówił prof. Picchi o działalności grupy lekarskiej we Florencji, — ta może dać podstawę innym sekcjom, które powstaną: Msza i Komunja wspólna co miesiąc, albo przynajmniej ta sama modlitwa wszystkich lekarzy katolików w tym samym dniu. W ten sam sposób lekarz będzie lepiej przygotowany do spełniania swej misji, nietylko dla zdrowia ciał, ale także dla dobra dusz.

Obok pracy nad ulepszeniem swej duszy, powinien lekarz iść zawsze z postępem umiejętności, aby mógł coraz lepiej leczyć i przynosić ulgę cierpieniom. Każdy widzi rozległość pola, na którem lekarz pracuje: od jednostki przechodzi on do rodziny, a za pośrednictwem rodzin wpływa na całe społeczeństwo. Wystarczy pomyśleć o tem, jak cenna jest praca lekarza, kiedy wychowuje młodzicż w czystości, chroni ją od upadków, przestrzega przed niebezpieczeństwami, leczy choroby.

Mowca kończy wyrazem nadziei, że lekarze z tego zgromadzenia wyniosą jasne pojęcie swej pracy i nową zachętę do apostolstwa.

P. Ciriaci, prezydent urzędu centralnego Akcji katolickiej we Włoszech, mówił o udziale lekarzy w sekcjach specjalnych tej Akcji: mają oni spełniać apostolstwo miłosierdzia i wywierać wpływ dobroczynny na wychowanie mas. Tak pracują oni dla Kościoła i dla ojczyzny.

X. arcybiskup Dalla Costa powitał zgromadzonych w imieniu swojem i całego kleru Florencji i powiedział, że to zebranie lekarzy katolików ma wielkie znaczenie ludzkie, chrześcijańskie i patrjotyczne.

Ludzkie, bo lekarze katolicy zaradzają ze szlachetną dobrocią potrzebom fizycznym i moralnym tych, którzy cierpią na ciele i w sercu. Chrześcijańskie, bo oni stwierdzają w dobie dzisiejszej, że nie istnieje rozłam między wiarą i wiedzą, lecz one są dwiema gwiazdami jednego nieba. Patrjotyczne, ponieważ potępiając spędzanie płodu i umyślne zmniejszanie liczby urodzin, oni nietylko trzymają się wskazówek papieskich, tak wyraźnie wypowiedzianych w encyklice „Casti connubii", ale także działają w myśl rządu, który wprowadził mądre ustawy dla dobra dziatwy i zdrowia fizycznego i moralnego narodu.

Żakończył życzeniem, żeby to zgromadzenie stworzyło nowe jasne światło na pociechę Kościoła i dobro Italji.

W drugim dniu X. Gemelli, rektor uniwersytetu katolickiego Najśw. Serca w Medjolanie, odprawił Mszę dla medyków w kaplicy arcybiskupiej i prawie wszystkim udzielił Komunji. Następnie odbyło się posiedzenie w zapełnionej sali stowarzyszeń katolickich, na którem pierwszy mówił ten sam kapłan, wyłuszczając naukę Kościoła o spędzanlu płodu i przytaczając liczne zdania teologów. Po jego odczycie wywiązała się długa dyskusja, w której wzięli udział prof. Palmeri z Neapolu, prof. Marzeo, prof. Gismondi, profesorka Pastori i inni. X. Gemelli zakończył dyskusję, proponując uchwałę, w której zebrani proszą władze kościelne o dokładne pouczenie lekarzy, czego mają się trzymać w sprawie spędzania płodu.

Po południu p. Leoncini, prof. uniw. we Florencji, mówił o używaniu środków, które powodują bezpłodność, ze stanowiska moralności i prawa: sterylizacja umyślna sprzeciwia się moralności, ponieważ nie zgadza się z prawami natury. Zabrania jej także włoskie prawo karne, zreformowane z inicjatywy rządu. Relację jego przyjęto z aplauzem.

Profesorka Pastori z uniw. katolickiego mówiła o „problemach eugenetyki", odrzucając — zgodnie z nauką Kościoła — ograniczanie prawa do zawarcia małżeństwa i sterylizację przymusową. Także ze stanowiska naukowego powinien zdaniem prelegentki medyk przyznać wyższość środkom eugenicznym, podawanym przez etykę katolicką, wyższość niezaprzeczoną nad środkami, które propaguje eugenika niekatolicka.

Dr. Gedda, prof. uniw. w Turynie, mówił na temat: „Lekarz katolik i problem czystości młodzieży": lekarz powinien przedewszystkiem umacniać duszę młodzieńca i pouczać go, że czystość nie może żadnym sposobem wyrządzać szkody zdrowiu i funkcjom organizmu fizycznego. Powinien mu doradzać modlitwę i częste przystępowanie do sakramentów, czuwanie nad sobą i t. d., ale także zdrowe rozrywki sportowe i inne i t. d.

X. Gemelli mówił o „zagadnieniach doby dzisiejszej i o etyce katolickiej, dowodząc, że lekarz katolik powinien znać zasady tej etyki, żeby mógł dobrych rad udzielać w każdej kwestji i każdej sytuacji. X. Alberti, asystent kościelny sekcji medycznej we Florencji, wykazywał, że lekarz katolik powinien zapoznać się z teologją pastoralną, żeby wiedział, co np. Kościół nakazuje w wypadkach trudnego porodu i jak należy obchodzić się z chorymi na ciele i na duszy i t. d.

Wkońcu zgromadzeni zgodzili się na wniosek, żeby w roku najbliższym urządrono kongres międzynarodowy lekarzy katolickich w Rzymie. Zgromadzenie to wywołało jak najlepsze wyobrażenie o dążeniach i działalności tej sekcji Akcji katolickiej we Florencji.

Ruch rekolekcyjny w Czechosłowacji

(Autopsja)

O życiu religijnem w republice czechosłowackiej mamy w Polsce jak najczarniejsze pojęcia. Czech w wyobraźni Polaka — to typ człowieka bez religji, albo zaciętego sekciarza, husyty, a nawet cynika.

I rzeczywiście źle, bardzo źle jest w Czechosłowacji pod względem religijnym. Kiedy we wrześniu b. r. rozmawiałem z pewnym proboszczem robotniczej parafji pod Morawską Ostrawą na temat stosunków religijnych w Polsce i Czechowacji, usłyszałem z ust jego takie zdanie: „Zdaje mi się, że u was w Polsce będzie pod względem religijnym coraz gorzej; u nas zaś w Czechach już gorzej nie będzie". A kiedy zaskoczony tem powiedzeniem spojrzałem na niego zdumiony, on uśmiechnął się boleśnie i dodał: „U nas gorzej nie będzie, bo gorzej, jak jest, już być nie może".

Jednakowoż myliłby się grubo, ktoby owe słowa wziął za wyraz jakiegoś zniechęcenia i. apatji. To wszystko, co ów proboszcz zdziałał w przeciągu kilku lat w gnieździe husyckiem, socjalistycznem i komunistycznem, byłoby żywem zaprzeczeniem. Mimo warun-

ków nie już niepomyślnych, ale wręcz wrogich, mimo sąsiedztwa odpadłego kapłana-husyty, udało się mu zbudować wspaniały kościół na cześć Chrystusa-Króla, urządzić go wewnątrz, ozdobić wspaniałemi trzema ołtarzami i amboną z marmuru i wspaniałemi organami, przeprowadzić wspaniałą, pełnym sukcesem uwieńczoną misję, rozwinąć szeroką akcję dobrej prasy.

Proboszcz ten jest typowym przedstawicielem nowoczesnego katolicyzmu czeskiego. Otrząsnąwszy się z długowiekowej bezczynności i bezwładu, katolicyzm czeski wypręża się i gotuje do odzyskania wydartych pozycyj. W tym celu rozwija wytężoną pracę u podstaw, nad wyrobieniem całego zastępu apostołów świeckich, katolików nawskroś przenikniętych zasadami swej wiary, bojowych.

Kadrami, w których odbywa się intensywne przeszkolenie żołnierzy Chrystusowych, są liczne domy rekolekcyjne. Z boleścią stwierdzić trzeba, że chociaż na ostatniej Olimpjadzie w Los Angeles osiągnęliśmy w biegach dalekich palmę zwycięstwa przed innemi narodami, to przecież w ruchu rekolekcyjnym stoimy daleko wtyle za innemi narodami. Nie mówię już o Francji, Niemczech i Holandji. Daliśmy się zdystansować nawet Czechosłowacji. Podczas gdy my nie możemy przekroczyć jeszcze zaczarowanego koła dwu stałych domów rekolekcyjnych, mianowicie Trzebini i Kokoszyc, Czesi mają ich już ośm, ponadto kilka jeszcze domów pomocniczych, t. zn. takich, które otwierają swe podwoje dla rekolektantów tylko w miesiącach wakacyjnych.

Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje pod względem rozmiarów i komfortu Stojanov w Welehradzie. Wygląda zdaleka jak średniowieczne jakieś opactwo. O rozmiarach jego świadczy chociażby to, że do dyspozycji rekolektantów stoi aż 120 pokoi na jedną tylko osobę. Rekolekcje w domu tym prowadzą wyłącznie OO. Jezuici. W r. 1930 było tam 27 kursów rekolekcyjnych z 2512 uczestnikami. W roku 1931 zaś było kursów 33, uczestników 2245. Może kogoś uderzyć ten fakt, że w r. 1930 było mniej kursów, a zato więcej uczestników, a w roku 1931 więcej kursów, a mniej uczestników. Podobno dom ten celowo stara się zwiększyć liczbę kursów, a zato ograniczyć liczbę uczestników; okazało się bowiem, że gdy w rekolekcjach bierze udział więcej niż 50 osób, trudniej jest o skupienie, a zatem rekolekcje nie przynoszą już tak wielkich owoców. Praktycznym wnioskiem, który może się i u nas w Polsce komuś przydać, będzie: nie budować tak ogromnych domów rekolekcyjnych.

Drugi dom rekolekcyjny, który acz mniejszy rozmiarami, większą jednak okazuje żywotność od Welehradu, jest w Hluczynie, oddalonym o pół godziny drogi autobusem od Mor. Ostrawy. Zarządzają nim OO. Redemptoryści z Mor. Ostrawy. Nie jest tak wielki jak Welehrad, bo liczy tylko 20 pokoi. Może się w nich wygodnie pomieścić 50 rekolektantów. I tylko na tylu dom ten obliczony. W razie potrzeby jednak, chociaż już z mniejszą wygodą, znaleźć może pomieszczenie 70 osób. Dom ten położony za miastem, otoczony ze wszystkich stron dużym, ślicznie zadrzewionym ogrodem, ogromnie się nadaje do obecnego swego przeznaczenia. Posiada kanalizację, wodociągi, elektryczność. Administrację domu prowadzą SS. Boromeuszki czeskie, które dbają o czystość wzorową i o to, by rekolektantom było pod każdym względem wygodnie i miło.

Pierwotnie dom ten służył innemu celowi; był w nim mianowicie szpital. Młody, pełen energji ksiądz prefekt miejscowej szkoły miejskiej, X. Rudolf Schikora, od dawna marzył, żeby go dostać w posiadanie i urzeczywistnić myśl swą ukochaną przemienienia go na dom rekolekcyjny. Podobały się widać te zamiary Bogu, bo w r. 1924 szpital przeniesiono do innego budynku. Pełen ducha apostolskiego X. Schikora, nie zważając na ogromne, bo aż 16.000 k. cz. wynoszące komorne, wynajmuje stary szpital wraz z ogrodem i odrazu tego samego roku w sierpniu rozpoczyna w nim urządzać rekolekcje.

Praca ta, po ludzku mówiąc, była ponad siły jednego człowieka. Ale czegoż nie zdoła duch owiany miłością Chrystusa i dusz nieśmiertelnych! X. Prefekt Schikora raniutko odprawiał Mszę św. dla rekolektantów, wygłaszał do nich półgodzinną konferencję i po śniadaniu, spożytem na prędce, biegł do szkoły na lekcję. W przerwach między lekcjami wracał znowu do domu rekolekcyjnego i wygłaszał drugą konferencję, a potem dalej pracował w szkole aż do południa. Popołudnie zajęte miał konferencjami, słuchaniem spowiedzi rekolektantów, pracą redakcyjną i przygotowywaniem się do szkoły.

Powiedziałem pracą redakcyjną. X. prof. Schikora, sam głęboko wykształcony, zrozumiał znaczenie akcji prasowej i broszurkowej dla propagandy idei religijnej. Postanowił odrobić długie zaniedbania katolików czeskich w tej dziedzinie. Mimo odradzań ze strony niechętnych, rozpoczyna w roku 1927 wydawać zbiorek broszur p. t. „Życiem“. W każdy miesiąc wydawał po dwa numery. Co do formatu i treści zbliżone są ogromnie do naszych „Głosów katolickich“. Pisane są tylko żywiej, bardziej poglądowo i na aktualne tematy apologetyczne, pedagogiczne, społeczne, religijne, hagjograficzne. Do dziś, t. zn. do połowy września, ukazało się już 140 numerów. Każdy numer wychodzi w 20.000 egzemplarzy. Kilkanaście doczekały się już II, III i IV nawet wydania. Taka broszurka np. o Mszy św. dla dzieci, prześlicznie ilustrowana i to kolorowo, rozeszła się w przeciągu kilku miesięcy w 80.000 egzemplarzy. Ponadto przetłumaczono ją już na język niemiecki i słowacki. Łączna ilość wydrukowanych egzemplarzy wszystkich numerów doszła w połowie września do 2,485.700, z tego rozprzedano do połowy lipca 1,695.700 egzemplarzy. Jeden egzemplarz kosztuje 50 halerzy.

Sprzedawaniem broszurek zajmują się za pozwoleniem X. Proboszczów zelatorki dobrej prasy. Wystawiają w kościele przy drzwiach półkę z broszurkami i skarbonką. Ludzie sami wybierają sobie broszurki i sami regulują należytość. Zelatorki czuwają tylko nad odpowiedniem zaopatrywaniem półek w stosowne do czasu i okoliczności broszurki i nad wypróżnianiem skarbonek.

Akcja broszurkowa X. Schikory powoli zyskała uznanie i dziś już cieszy się ogromnem poparciem wśród duchowieństwa. Dokonało się zapomocą niej ogromnie dużo nawróceń. To też zwróciły na nią wkrótce uwagę także sfery postępowe jakoteż liberalne. Zwłaszcza numer lutowy z r. 1930 p. t. „Vrátiti se do církve?“, w którym autor nawołuje do powrotu do Kościoła katolickiego i podaje sposób przeprowadzenia urzędowo powrotu na łono Kościoła, wprawił ich w ściekłość. Nie mogąc się inaczej zemścić, wymogli na Dyrekcji Poczt, że cofnęło księdzu, a właściwie już O. Schikorze, pozwolenie na używanie znaczków pocztowych do opłacania wysyłek z broszurkami.

W przeciwieństwie do wielu, którzy uważają, że życie zakonne krępuje człowieka w rozwinięciu żywszej działalności na chwałę Bożą i zbawienie dusz, X. Schikora był zdania, że apostolat jego stanie się bardziej

owocny, gdy będzie nosił na sobie znamię posłuszeństwa zakonnego, a więc Woli Bożej. Rzuca tedy świat i w r. 1928 wstępuje do zakonu. Działalność przez niego zapoczątkowana nie ustała ani na chwilę. Po złożeniu profesji zakonnej w roku 1929 O. Schikora znowu za pozwoleniem swych Przełożonych stanął na czele swego umiłowanego dzieła i rozwija je i wszerz i wgłąb, wspomagany przez grono życzliwych współbraci.

Od r. 1929 dom rekolekcyjny w Hluczynie poczyna coraz intensywniej mnożyć kursy rekolekcyjne i specjalizować je. A więc daje się tu osobne rekolekcje dla rekrutów, dla apostołów dobrej sprawy, dla „dusz ofiarnych“, dla nauczycieli. W r. 1931 odważył się O. Schikora na urządzenie osobnych rekolekcyj także dla lekarzy. Przybyło ich tylko 3. Nie zraził się tem gorliwy apostoł. W sierpniu b. r. znowu zapowiedział kurs dla lekarzy. Tym razem wynik przeszedł jego oczekiwania, bo przybyło ich 15 i to młodych. Po ukończeniu rekolekcyj zostali wszyscy jeszcze jeden dzień w domu rekolekcyjnym i naradzali się, jak stosować zasady katolickie w praktyce lekarskiej.

Aby w dalszym ciągu oddziaływać na rekolektantów, zaprowadza O. Schikora t. zw. „odnowienie duchowne“. Kilka razy w roku zjeżdżają się byli rekolektanci na jeden dzień do domu rekolekcyjnego i odprawiają w ciszy i skupieniu różne ćwiczenia duchowne. Dla utrzymania wreszcie łączności z rekolektantami dawnymi, zakłada osobny miesięczny biuletyn p. t. „Obrozeni“. Biuletyn ten od paru miesięcy stał się organem zjednoczenia wszystkich domów rekolekcyjnych w Czechosłowacji.

Gorliwość apostolska O. Schikory nie zna ciasnych barjer nacjonalizmu. Za wzorem św. Pawła apostoła może powiedzieć: „Stałem się wszystkiem dla wszystkich, abym wszystkich pozyskał dla Chrystuea“. Raz otrzymał reprymendę ze strony władz czeskich, że działa na korzyść Niemców; kiedyindziej te same władze czeskie wyraziły mu uznanie za popieranie sprawy czeskiej; to znowu Niemcy poczęli nań sarkać, że się przychyla do Czechów. To wszystko tylko dowodzi, że pierwszą i przewodnią myślą jego jest sprawa Chrystusowa.

Idąc za tą myślą, otwiera 1931 r. gościnne podwoje domu rekolekcyjnego także dla Polaków. Narazie zapowiedziano tylko jeden kurs wspólny dla niewiast i panien polskich. Przybyło 50 osób. Rekolekcyj udzielał jeden z Ojców w narzeczu morawskiem. Ponieważ to jednak nie bardzo zadowoliło uczestniczki, O. Schikora postanowił odtąd dla polskich rekolektantów sprowadzać Redemptorystów z Polski.

Na styczeń b. r. zapowiedział 4 kursy dla Polaków. W rekolekcjach tych wzięło udział 119 osób, a mianowicie: panien 24, niewiast 49, mężczyzn 23, młodzieńców 23. A więc frekwencja zadowalająca. Zachęcony tem powodzeniem, zapowiada znowu O. Schikora 4 nowe kursy dla Polaków w sierpniu i wrześniu. Właśnie tym rekolekcjom miałem szczęście przewodniczyć. Liczba uczestników była teraz jeszcze większa niż w styczniu, bo wynosiła 131 osób, a mianowicie: niewiast 65, panien 32, mężczyzn 17 i studentów 17.

Przy ocenianiu tych cyfr trzeba wziąć pod uwagę to, że Hluczyn leży w okolicy czysto czeskiej, zdala od stron zamieszkanych przez Polaków. Utrzymanie w domu rekolekcyjnym kosztuje 50 k. cz., ale kolej dla niejednego Polaka wynosi prawie drugie tyle. Ponadto krótko przed rekolekcjami polskiemi w Hluczynie, urządzono w Cieszynie Polskim rekolekcje zamknięte dla mężczyzn polskich; podobno wzięło w nich udział wielu Polaków ze strony czeskiej. Tem się tłumaczy stosunkowo mała liczba mężczyzn.

Zato podkreślić należy z radością dość dużą liczbę studentów polskich. Gdy weźmiemy pod uwagę i koszta (studenci płacą za rekolekcje 35 k. cz.) i odległość i fakt, że rekolekcje dla studentów polskich były tam dopiero poraz pierwszy, można być zupełnie zadowolonym. Tem więcej, że przybyli na rekolekcje nie pod przymusem, ale zupełnie dobrowolnie. Trzeba bowiem wiedzieć, że w gimnazjach czeskich nauka religji i praktyki religijne nie są obowiązkowe, lecz dowolne.

Polacy bardzo byli zadowoleni z gościnności domu rekolekcyjnego. Odchodząc, zapewniali, że rozwiną agitację wśród swych znajomych, aby na nowe serje polskie w styczniu zgłosiła się jeszcze większa liczba uczestników.

Dom rekolekcyjny w Hluczynie w przeciągu 8 lat swego istnienia gościł już 9235 osób. Cyfra wspaniała, na stosunki czeskosłowackie wprost olbrzymia. A zważmy, że takich domów stałych jest w Czechach, jak wspomniałem, 8. Czyż to nie każe rokować dla katolicyzmu czeskiego jak najlepszej przyszłości?

Kraków *O. St. Misiaszek C. Ss. R.*

Ś. p. O. Hieronim Zmarz

Zaszumiały smutnie stare sosny na górze Ukrzyżowania w Kalwarji Zebrzydowskiej dnia 20 października b. r., żegnając swego kochanego miłośnika i stróża ś. p. O. Hieronima Zmarza, kapłana jubilata, który z woli Najwyższego snem śmierci zmożony — na czas dłuższy zamknął strudzone powieki. Powołał Go Bóg do siebie z ustronia iście pustelniczego, gdzie długie sam na sam u stóp krzyża Chrystusowego spędził lata; powołał Go po dłuższej i ciężkiej niemocy, którą zniszczył wszelkie przywiązanie w sercu Jego do świata doczesnego, by Go wprowadzić w nieprzeliczone grono św. Wyznawców i ucieszyć widokiem Tej, którą jako Panią Kalwarji całej czcił, pozdrawiał każdego dnia — Matki Najświętszej.

Powołał Go Bóg poza próg wieczności w niespełna rok po śmierci ś. p. O. Sergjusza Mielny, który — być może — jako były Jego przełożony — wejście do Królestwa niebieskiego modlitwą Mu przyspieszył.

Ś. p. O. Hieronim Zmarz życia nie zmarnował. Terenem pracy Jego kapłańskiej w młodości była archidiecezja lwowska, gdzie, jako człowiek rzutki, pełen energji, siły, zdrowia, żadnej nie zaniechał sposobności, by tak ducha Bożego, jak i narodowego podtrzymać w tych maluczkich, dla których — każdy druk, lub mowa przewrotowca światowego, były tym lepem — co zgubę gotował.

Pamiętają Go miejscowości: Krystynopol, Zbaraż, Gwoździec, Fraga, w których starsi do dnia dzisiejszego rozmowy z Nim prowadzone, a z Jego strony okraszone humorem i dowcipem, jako szczerego bernardyna polskiego powtarzają — dodając — „nie było to, jak O. Hieronim“.

Książek żadnych nie napisał — kościołów nie zbudował, ale tysiące dusz Chrystusowi zyskał i z Nim pojednał. Kto miał sposobność być w Kalwarji Zebrzydowskiej w czasie wielkich odpustów i przypatrzyć się tysiącom pątników, którzy z takim pietyzmem przesuwają się przez górę Ukrzyżowania, ten będzie mógł ocenić pracę ś. p. O. Hieronima Zmarza. On te wielkie rzesze spowiadał, pocieszał, do nich przemawiał, błogosławił, a wreszcie płacząc żegnał, boć i tęsknota za

ogniskiem rodzinnem, czasem silniej w strunę serca Jego, aczkolwiek Bogu oddanego, uderzyła.

A tu Chrystus na krzyżu rozpięty ciągnął Go do siebie, wołając głosem wewnętrznym — „Cierp jeszcze przez lat kilka, a potem niebo otrzymasz“.

Umarł stary ciałem, bo lat 75 przeżywszy, ale stanął przed Bogiem młody duchem, gdyż śluby zakonne duszę Jego na wzór dziecięcej uczyniły.

A takich, jak Chrystus powiedział — jest Królestwo niebieskie.

Panie świeć Jego duszy!

O. Ewaryst Górski.

Z ruchu przeciwalkoholowego

We wtorek 20. IX. odbył się w Poznaniu dość liczny zjazd duchowieństwa, poświęcony akcji przeciwalkoholowej. Oprócz kapłanów wielkopolskich przybyli: X. prof. Ciemniewski ze Lwowa, X. dyr. Sprusiński z Warszawy i O. Justyn, redaktor „Rycerza Niepokalanej“ z Niepokalanowa pod Warszawą. Z pośród gości miejscowych widzieliśmy X. kan. Jarosza, dyrektora Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej oraz X. dyr. Michałowicza, kierownika Związku Katol. Tow. Robotników Polskich.

W czasie obrad przedpołudniowych mógł delegat lwowski wskazać na otworzenie własnego biura-sekretarjatu dla walki a alkolizmem i na ścisłą współpracę z Związkiem Młodzieży Polskiej, zaś delegat warszawski stwierdził pomyślny rozwój idei abstynencaiej w seminarjach duchownych, większem i mniejszem oraz podał ciekawe szczegóły z działalności ruchliwego koła prelegentów. Dyskusja stwierdziła pilną potrzebę kółek abstynenckich w seminarjach nauczycielskich i zakonnych. Zastanawiano się także nad hasłem przyszłego Tygodnia Propagandy Trzeźwości (1—8. II. 1933).

W godzinach popołudniowych omawiali sprawy organizacyjne Księża Moderatorowie Bractw Wstrzemięźliwości, a następnie wygłoszono 3 wykłady, a to: o nowej ustawie przeciwalkoholowej, o wychowaniu bezalkoholowem młodzieży oraz o udziale w ruchu rekolekcyj zamkniętych.

Aby pracę kapłanów-abstynentów w organizacjach przeciwalkoholowych udoskonalić, powzięto po dłuższej dyskusji następujące uchwały:

1. Uważamy za obowiązek honorowy kapłana, zwłaszcza abstynenta, aby w swej parafji założył i popierał Bractwo Wstrzemięźliwości, a w parafjach miejskich także Katolickie Koło Abstynentów.
2. Zadanie kapłana-abstynenta nie może polegać na wyręczaniu w pracach organizacyjnych osób świeckich, lecz na świadomem szkoleniu ich do pracy, a przedewszystkiem na pogłębianiu ich życia wewnętrznego i podtrzymywaniu ducha szczerze apostolskiego.
3. Do niewątpliwych obowiązków kapłana należy opieka nad alkoholikami, wykonywana przy wydatnej pomocy osób świeckich.
4. Kapłan-abstynent krzewić winien ideały w wszelkich organizacjach katolickich, a zwłaszcza wśród młodzieży, posługując się m. i. przeźroczami, kursami oraz wystawą przeciwałkoholową.

Polski Związek Księży Abstynentów
Poznań, Aleja Marcinkowskiego 26.

Sprawy religijne

Co mówi o religji w Rosji jeden z optymistów? (Por. londyński przegląd katolicki „The Tablet“ z 10-go kwietnia r. b.) Dr. Adolf Ziegler, autor książki p. n. „Ruch ateistyczny w Rosji“, sądzi, że niema podstawy do pesymizmu w sprawie religji w Rosji. Pisze on, że jest wielką krzywdą dla męczenników tak bohaterskich, jakimi okazali się chrześcijanie rosyjscy, kiedy wypowiada się zdania, z których możnaby wnioskować, że Bóg opuścił Rosję. Chrześcijanie wierzący nie mogą nic uzyskać przez odsłanianie swoich katakomb podróżnym, albo przez opowiadanie im szczegółów o swoim kulcie i swoich praktykach religijnych. To wszystko trzyma się zwykle w ukryciu. Sami jednak ateiści nie myślą, że odnieśli zwycięstwo nad wierzącymi i przyznają, że są jeszcze bardzo oddaleni od swego celu. Wielu wie o pewnej ewolucji, która może doprowadzić stopniowo do rozbudzenia religijnego. Chrześcijanie mają potrójne zadanie: powinni zwalczać ateistów ich własną bronią organizacji i dobrem obmyśleniem akcji; — kształcić jednostki wybrane, wolne od dążeń samolubnych, przejęte poczuciem odpowiedzialności i posiadające wyraźne powołanie apostolskie; — i przejmować się sami prawdziwą wartością religji, żeby się stali chrześcijanami z przekonania.

W artykule księcia Oboleńskiego, zamieszczonym w piśmie „Münchener Gral“, jest mowa o istnieniu licznych stowarzyszeń religijnych wzdłuż brzegów Morza Czarnego. Rząd sowiecki nie może ich rozbić, bo ich centra są bezpieczne wśród szczytów Kaukazu. Nie można przeszkodzić młodym inżynierom, robotnikom i żołnierzom urlopowanym, żeby nie spędzali swych wakacyj nad morzem lub w górach. Bolszewicy wiedzą bardzo dobrze, iż kolektywy w tych okolicach są podobne do zespołów religijnych lub klasztorów, ale z zewnątrz przedstawiają się normalnie i nie dają powodu do ich rozwiązywania. Powrót do religji jest z każdym dniem wyraźniejszy wśród ludności i to nietylko wśród generacji starszej, zawiedzionej skutkami rewolucji, a przywiązanej do tradycji, ale także wśród młodzieży męskiej i żeńskiej. Jeden z kapłanów rosyjskich powiedział, że „dwie wielkie potrzeby odczuwa dziś naród rosyjski: potrzebę chleba i potrzebę Boga. Szczególnie kobiety rosyjskie lubią mówić o wierze w świat nadprzyrodzony. Tajny związek „Braci bohaterskiej“ rozszerza się między młodzieżą bolszewicką“.

Z FRANCJI. Kongres w sprawie urodzin. Z końcem września odbyło się w Dijon zgromadzenie ogólne stowarzyszeń licznych rodzin i 14-ty kongres narodowy w sprawie urodzin. Były minister p. Pernot przewodniczył na zgromadzeniu stowarzyszeń licznych rodzin, w którem uczestniczyło około stu delegatów z różnych miast Francji. P. Delachenal ocenił projekt ustawy, przedłożony Izbie deputowanych, dotyczący stanowiska prawnego niewiasty zamężnej i oświadczył się za równouprawnieniem małżonków i za współpracą ich obowiązkową w ważnych aktach prawnych. P. Donnat-Fox, mówił o położeniu licznych rodzin wobec ubezpieczeń społecznych.

W uchwałach końcowych zażądali kongresiści głosowania rodzinnego, rychłego wprowadzenia w życie ustawy o zasiłkach dla rodzin, poszanowania praw rodziców w wychowaniu dzieci, zwolnienia głów rodzin od ciężarów fiskalnych i zniżek dla nich kolejowych.

W dniu następnym obradował kongres w sprawie urodzin pod przewodnictwem p. Risler, z Rady wyższej tegoż stowarzyszenia. W gronie obecnych byli X. biskup

w Trjon Petit de Gulleville i biskup sufragan z Paryża Mons. Chaptal, prezydent Komisji katolickiej kongresu.

Na posiedzeniu pierwszem i następnych mówiono o różnych tematach: o ruchu ludności francuskiej, o udzielaniu obowiązkowem zasiłków dla rodzin, o służbie społecznej i rodzinach, o tanich mieszkaniach, o propagandzie w szkołach i w wojsku w sprawie wzrostu ludności.

Na posiedzeniach sekcyjnych przemawiali: adwokat p. Brunbas o reorganizacji rodziny z pomocą ustawodawstwa i wiedzy prawniczej;— pani Gaullet o wykształceniu domowem matki-rodziny;—kanonik Laboureau o przygotowaniu młodzieży do małżeństwa; — pani Butullard o pracy kobiet poza domem, jako jednej z przyczyn zmniejszania się liczby urodzin; prof. Danel o środkach ekonomicsnych i społecznych, które mogą przyczynić się do ograniczenia pracy matki poza domem.

Komisja katolicka kongresu zestawiła konkluzje obrad w następujących porządkach dziennych:

„Komisja katolicka kongresu w sprawie urodzin uchwala, że zwiszek wolny z powodu swego charakteru niemoralnego, a także nielegalnego, nie może stanowić podstawy do przyznawania jakichkolwiek praw tym, którzy na własne ryzyko postawili się faktycznie w tej sytuacji. Wyraża swą radość z powodu, że niektórzy sędziowie, jak członkowie Rady Państwa, stanęli na tem stanowisku i pragnie, żeby wszystkie trybunały poznały niebezpieczeństwo społeczne przeciwnych poglądów prawniczych, które nie mają żadnej podstawy prawnej.

W sprawie pracy kobiet uchwalono:

„Zgromadzenie oświadcza się przeciw zakazowi pracy niewiasty zamężnej. Zarazem oświadcza się za potrzebą zarządzeń, którebу czyniły możliwem życie matki w rodzinie, w szczególności zasiłkami dla rodzin i różnemi korzyściami dla rodzin, w których matka zostaje w domu; przedewszystkiem jednak wychowanie moralne niewiasty w kole rodzinnem przysposabia ją do spełnienia posłannictwa matki, poświęcającej się ognisku domowemu“.

Na posiedzeniu końcowem minister zdrowia publicznego zapewnił, że rząd będzie udzielał zasiłków rodzinom licznym i wręczył medal „Rodziny francuskiej“ kilku głowom rodzin.

Z LUCERNY. Kongres w sprawie obrony duchowieństwa. W ostatnich dniach września r. b. odbył się w Lucernie s i ó d m y kongres roczny związków kapłańskich i lig narodowych obrony Kościoła przy udziale delegatów różnych narodów. Na porządku dziennym był szereg sprawozdań, które składały delegacje o działalności ich związków kapłańskich.

Związki te wytykają sobie cel podwójny: pomoc materjalną i obronę czci duchowieństwa. W większej części krajów dąży się do tych celów za pośrednictwem organizacyj osobnych: pomoc powierzono stowarzyszeniom zapomogowym, a obronę czci ligom i syndykatom kapłańskim.

W sprawie pomocy materjalnej dokonano w ostatnich dziesięciu latach wysiłków godnych podziwienia, żeby zapewnić kapłanom starość spokojną i dopomagać im w chorobach. W krajach ciężej nawiedzonych przez kryzys potrzeby były większe.

Kler francuski, który od trzydziestu lat żyje ze szczodrobliwości wiernych, daje innym wzór przez swoje różne organizacje: ma kasę zapomogową, pożyczkową, spoczynkową, sanatorjum i t. d.

W latach ostatnich zaznaczyły się w Niemczech, we Włoszech i Szwajcarji liczne objawy pewnej żywotności i ducha organizacyjnego.

W pewnych wypadkach trzeba koniecznie odwoływać się do trybunałów, dlatego stowarzyszenia obrony oddzielone są od kas pożyczkowych, żeby mieć charakter osób prawnych. We Francji przybierają one formę syndykatów.

X. Moreau uzyskał rewindykację praw dla zakonników, którzy uczestniczyli w wojnie. Związek kapłański szwajcarski „Opatrzność“, który obchodził w tym roku swoją pięćdziesięcioletnią rocznicę, urządził delegatom przejażdżkę na „jeziorze Czterech Kantonów“.

W roku przyszłym kongres odbędzie się w Paryżu.

Narodowa pielgrzymka do Ziemi Świętej i Egiptu. W końcu miesiąca stycznia 1933 roku wyjeżdża z Polski pod protektoratem J. E. Biskupa Kubiny narodowa pielgrzymka do Ziemi Świętej i Egiptu. Strona techniczna pielgrzymki powierzona została Polskiemu Biuru Podróży „Frankopol“ w Warszawie. Pielgrzymka oprócz Ziemi Świętej i Egiptu zwiedzi Konstantynopol, Ateny, Aleksandrję, Kair i Beyrouth.

Otwarcie Seminarjum Zagranicznego. Seminarjum Zagraniczne, wspaniałe dzieło J. E. X. Kardynała Prymasa, Dostojnego Protektora wychodźtwa, rozpoczęło, jak wiadomo, już z dniem pierwszego września swoją działalność w Potulicach, w pałacu darowanym na ten cel przez p. hr. Anielę Potulicką. Przygotowuje się tam 21 kandydatów, zebranych z całej Polski, na przyszłych duszpasterzy, oraz 17 kandydatów na pomocników misjonarskich. Rektorem Seminarjum jest X. Posadzy. Dnia 15 b. m. kandydaci do stanu kapłańskiego, po krótkim postulacie rozpoczęli swój nowicjat, gdyż Seminarjum Zagraniczne zorganizowane jest w ramach zgromadzenia zakonnego. Niezapomniane to były chwile, kiedy 21 wybrańców Bożych ofiarowało we wspaniałej potulickiej świątyni swe siły i życie całe dla tych, co poza granicami Polski żywot wiodą tułaczy. Po rocznym nowicjacie odbędą się pięcioletnie studja filozoficzno-teologiczne w Gnieźnie i Poznaniu, poczem młodzi kapłani wyruszą do poszczególnych placówek polskiego wychodźtwa. Oby to Seminarjum, które Ojciec św. nazywa „dziełem opatrznościowem i pożytecznem i dlatego swemu sercu tak bardzo bliskiem“, rozwinęło się jak najwspanialej na chwałę Boga i dla dobra naszej ukochanej rzeszy wychodźczej. Całe społeczeństwo katolickie winno poprzeć zbożne dążenia tego wielkiego dzieła misyjnego Polski. Ofiary należy kierować do P. K. O. Nr. 202.454.

Nonkorformiści i celibat. Dr. S. A. Sittampalam z Colombo w liście ogłoszonym w „British Weekly“, wyraża gorącą pochwałę nowego projektu, podanego w tej gazecie, żeby pewna ilość młodych misjonarzy chciała się zobowiązać do zachowywania celibatu przez pewien szereg lat, by pracować skuteczniej w misjach zagranicznych. Cytuje on nadzwyczajne uznanie dla misjonarzy katolickich, wyrażone przez amerykańskiego sekciarskiego biskupa Boyd Vincent, który mówi:

„Patrzcie na Kościół rzymski, z jego tysiącami księży i setkami tysięcy zakonnic, którzy dobrowolnie wyrzekli się wszystkiego, co mężczyźni i kobiety uważają za najwięcej pożądane w życiu, by tak służyć Bogu i swoim bliźnim bez podziału i na najcięższych placówkach. Powiadam wam, że póki my, duchowieństwo innych kościołów, nie nauczymy się okazywać więcej ducha poświęcenia i absolutnego wyrzecenia się, nie możemy nigdy współzawodniczyć z Kościołem rzymskim w skutecznej pracy. („The Universe“). *Z. Sz.*

Co mówi o Kościele katolickim wybitny Przegląd hinduski? Artykuł, o którym tu mówimy, był zamieszczony w n-rze sierpniowym z r. b. miesięcznika indyjskiego „Prabudda Nharata“ („Indje obudzone“), wydawanym przez mnichów hinduskich Romakriszny w języku angielskim, a jest to może najwybitniejszy z przeglądów hinduskich. Artykuł ten podpisany przez doktora filozofji Taraknath Dás i zatytułowany „Kościół rzymski katolicki“. Są w nim pewne braki i niedokładności, ale n. zd. zasługuje on na uwagę: „Są wśród Hindusów“ — pisze autor — „fanatycy, którzy nie widzą nic dobrego w innych religjach. Ale prawdziwą naturą hinduizmu jest tolerancja powszechna i poszanowanie wszystkich religij. Prawdziwy Hindus znajduje prawdę w chrystjanizmie i w innych religjach. Takie było stanowisko Sri Romakriszny. Nie zamierzamy tu dyskutować o naukach chrystjanizmu, tylko chcemy wypowiedzieć kilka uwag o niektórych właściwościach organizacji Kościoła rzymsko-katolickiego.

Nowy Rocznik Papieski wręczył dzisiejszego poranku Papieżowi Piusowi XI Mons. Ottoviani, podsekretarz Stanu“. Na podstawie tego rocznika mówi autor z podziwieniem o organizacji Kościoła, o tysiącach jego biskupów i kapłanów, o jego potędze i wywieranym przez niego wpływie.

Z piśmiennictwa

Ks. Franciszek Sroka: „Inteligent“. Nowy Targ 1932. (Stron 352. Nakładem autora).

Nazwisko X. Franciszka Sroki znane już jest naszym Czytelnikom. W r. 1930 poleciliśmy w „G. Kośc.“ (str. 33) jego „materjały do pogadanek“ p. n. „Praca najważniejsza“. Nowy Targ 1930 (stron 359). Stwierdziliśmy, że autor widocznie studjował długo psychologję i pedagogikę i wyraziliśmy nadzieję, że dzieło to znajdzie wielu czytelników i przyniesie dużo pożytku. W roku 1931 oceniliśmy (na str. 452) jego książkę p. n. „O człowieku z pięknym charakterem. Materjały do pogadanek w stowarzyszeniach“. Nowy Targ 1931. (Stron 358). Książka ta zawiera, jak napisaliśmy w recenzji, obszerne i dobre pouczenie o różnych charakterach, a zwłaszcza o charakterze pięknym, chrześcijańskim i o „dzisiejszych pseudocharakterach“, o błędnem pojmowaniu honoru, z którem spotykamy się tak często, o manji pojedynkowej i t. d.

Teraz otrzymaliśmy trzecią jego książkę pod tytułem powyższym, w której odpowiada na pytanie, co stanowi istotę inteligencji, kultury i cywilizacji, że inteligencja — to rozumienie, obejmowanie całokształtu życia, to rozróżnianie prawdy od fałszu, dążenie do prawdy, prawidłowe wnioskowanie“ (str. 55—59). Dalej mówi o dziedzinie inteligencji, o rozumieniu celu życia, o poznaniu siebie samego, o rozumieniu istoty i stanowiska Kościoła, o rozumieniu polityki państwowej, życia i jego wartości, o rozwoju kultury narodowej, o prawdzie w nauce i głoszeniu prawdy, o dziennikarstwie, o katedrach uniwersyteckich, o stosunku inteligencji do religji, o akcji katolickiej, o odpowiedzialności inteligencji, o „skażeniu“ rodziny polskiej katolickiej, o wychowaniu młodzieży i t. d.

Jak widać już z tego spisu tematów (nie kompletnego), osnowa książki jest bardzo obfita, a nawet można spierać się z czcig. autorem, czy nie zawiele porusza tu różnych zagadnień, z których każde ma swoją bogatą literaturę. Książka zasługuje n. zd. na polecenie.

X. A. P.

Źródła cywilizacji europejskiej: Dzieła św. Dionizjusza Areopagity. Przetłumaczył, przedmową i wstępem zaopatrzył **Emanuel Bułhak.** Kraków 1932. (Str. CCLXXXVIII i 284 w dużej ósemce).

Jest to pierwszy przekład polski dzieł t. zwanego „Areopagity“, dokonany przez nieznanego nam dotychczas uczonego badacza p. Bułhaka. Książka jego dowodzi rzadkiego zamiłowania teologji i prawdziwie imponującej pracowitości szan. autora i tłumacza. W części pierwszej czytamy o życiu i dziełach św. Dionizjusza, o treści i języku jego pism, o jego filozofji, o „monumentach, odnoszących się do jego dzieł“, o wpływie kultury greckiej na żydowską, o Filonie Aleksandryjskim, o „essencji i egzystencji Boga u Filona i Dionizego Areopagisty“, o Klemensie Aleksandryjskim, o Plotynie i jego szkole, o teorji ekstazy u Filona, u Dionizjusza Ar. i u Plotyna. W dalszym ciągu zawiera ta część pierwsza obronę autentyczności dzieł Areopagity i odpowiedź na zarzuty Kocha i Stiglmayra (Jezuity).

Pisma, przypisywane pierwszemu biskupowi ateńskiemu św. Dionizemu, wydają się dotąd wielu badaczom podejrzanemi dlatego, że prawie żaden z autorów pierwszych wieków chrześcijańskich o nich nie wspomina. A przecież ich autorem ma być uczeń św. Pawła, biskup ateński, a potem paryski, a treść ich stanowią traktaty teologiczne, które powinny były zwrócić uwagę wszystkich głębiej myślących chrześcijan, skoro tylko wyszły z pod jego pióra. W VI-ym wieku cytował je Jan Scytopolitańczyk; monofizyta Severus, a później św. Maksym objaśniali je scholjami. Ale w czasach następnych znalazły one ogólne uznanie w kościele greckim. Focjusz uważał je za autentyczne. Ze wschodu dostały się na zachód, gdzie uznał je sobór laterański z r. 649 (Hergenröther, Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte, wyd. 3-ie z r. 1884, Freiburg i Br. Herder tom I, str. 490). Za ich autentycznością oświadcza się także Schneidęr („Areopagitica“. Regensburg 1884).

P. Bułhak zebrał bardzo pilnie argumenty, które zdaniem jego przemawiają stanowczo za autentycznością tych pism; — nie możemy tu jednak wdawać się w ocenę tych argumentów: zabrałoby to nam zbyt wiele miejsca i wymagałoby studjów specjalnych. Musimy mu tylko wytknąć, że niesłusznie zarzuca katolikom, sprzeciwiającym się autentyczności, iż dali się zbałamucić krytyce protestanckiej. Twierdzi on nawet (na str. CCLII), „iż cywilizacja niemiecka jest do tego stopnia przesiąknięta protestantyzmem, że może bezwiednie katolicy niemieccy przejmują się tokiem myśli pisarzy protestanckich“. „I temu wszystkiemu wierzą“ (pisze dalej o argumentach, przytaczanych przez protestantów przeciw autentyczności pism Areopagity), „obecnie poważni historycy Kościoła i nadto katolicy, jak Bardenhewer, Rauschen, Batifol, Duchesne, de Wulff, profesor z Lauvain etc. i te brednie niemieckich naukowców przenoszą nad ustaloną i wiekami utwierdzoną tradycję Kościoła. Taki jest urok przesądu niemieckiego o jakiemś urojonem Urchristentum i tak wielki wpływ pozornej erudycji niemieckiej na pisarzy lekkomyślnych, leniwych, albo złej woli i próżnych, nie zadających sobie trudu sprawdzenia osobiście źródeł, ubiegających się o łatwą popularność wśród literatów (str. GGLXXVI).

Taki sąd ogólnikowy i całkiem ujemny wypowiada autor o pisarzach katolickich bardzo zasłużonych na tej tylko podstawie, że oświadczają się przeciw autentyczności dzieł, o których tu mowa! — A przecież i najlepszy katolik może przyznać w tym wypadku (i w innych) rację przeciwnikom autentyczności, protestantom,

bo jest to sprawa naukowa, o której ludzie różnych przekonań religijnych mogą zgodne wypowiadać zdania.

Wysłowienie szan. autora i tłumacza jest — ogólnie mówiąc—poprawne, ale gdzie niegdzie musimy mu wytknąć pewne usterki i wyrażenia nowe, które należałoby poprawić w nowem wydaniu książki, jak np. na str. 3, w. 13-ty z dołu: „Te rozliczne imiona, któremi Pisma nazywają Boga, są zapożyczone to z niewypowiedzialnej pochodzistości i t. d. Str, 9, w. 14 z d.: „Bóg stworzył ludzi ze swoją odrębną indywidualnością“ (zam. „dał im — albo każdemu indywidualność“). Str. 11, w. 11 z g.: „wszelkie poznania mają za przedmiot swój byt“ etc. Ib. w. 9 z g.: w swej wszechnajwyższości“ i t. d. Str. 13, w. 8 z d. „można... stosować do najwyższego Twórcy wszechrzeczy wszystkie nazwy, jak też żadną z tych nazw“ (zam.„ żadnej“) i t. d.

Uważaliśmy za swój obowiązek wypowiedzieć te wątpliwości i wytknąć pewne usterki książce p. Bułhaka, ale nie chcieliśmy przez to obniżyć jej wartości w oczach naszych czytelników. *X. A. P.*

Język polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Kraków.

Treść Nr. za wrzesień—październik: Pisanie łączne lub rozdzielne (K. Nitsch). Dąbrówka czy Dobrawa (Tad. Lehr-Spławiński). O podstawach rozróżniania formy prostej i złożonej przymiotników (Stanisław Szober). Tajemnicze „s“ we „wszystek“ (A. Obrębska). Jan Czubek (K. Nitsch). Polonista na wywczasach. Zapiski bibljograficzne. Odpowiedzi Redakcji.

Wiadomości diecezjalne

Archid. Gnieźnieńska. Zmarł X. infułat Kiełczewski, kanonik bazyliki św. Wojciecha, w 65 r. życia. R. i. p.

Diec. śląska. Przeniesieni: X. Łucjan Pitlok, wikary w Katowicach do Bielska, jako katecheta Szkoły Przemysłowej; X. Feliks Ficek, wikary w Nowym Bytomiu, do Cieszyna jako kapelan OO. Bonifratrów.

Diec. tarnowska. Instytuowani XX.: Feliks Kokoszka administr. w Łękawicy na tamtejsze probostwo; Jan Szczerbiński, prob. z Iwkowej, na prob. w Zakliczynie.

Zamianowani XX.: Wawrzyniec Gnutek, wikarjusz w Dębicy, Ojcem Duchownym w Seminarjum diecezjalnem; Stanisław Łach, katech. Semin. naucz. w St. Sączu, wicekanclerzem i pref. Semin. Małego; Franciszek Okoński, prob. w Filipowicach, administr. w Iwkowej; Edward Wojtusiak, wik. w N. Sączu, proboszczem w Ochotnicy Górnei.

Odznaczony Exp. can. X. Jan Wielgus, prob. w Trzęsówce.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Jan Kulik ze Szczepanowa do Bochni, Władysław Dygoniewicz z Zassowa, Wojciech Machniak z Olszyn do Szczepanowa, Jan Karaś z Nockowej do Żegociny, Jan Rozembarski z Żegociny do Lubziny; Mieczysław Pękala z Lubziny do Nockowej; Stanisław Wójcik z Bochni do Rzepiennika, Karol Zając z Rzepiennika do Bochni; Kazimierz Soja z Barcic do Góry Ropczyckiej; Jan Rysiewicz z Góry Ropczyckiej do Barcic; Dr. Władysław Bochenek po ukończeniu studjów w Innsbrucku, do Dębicy.

Adres Dyrektora P. D. R. W.: X. Andrzej Biliński, Nowy Sącz, Biały Klasztor.

Zmarł X. Franciszek Pawlikowski, szambelan Ojca św., dziekan i proboszcz mielecki, w 70 r. życia, a 45 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. lubelska. Mianowany administratorem: X. Henryk Blicharski, wik. par. Szczebrzeszyn, został mianowany administr. w Józefowie Biłgorajskim.

Przeniesieni i mianowai wikarjusze: XX. Andrzej Kostrzewa z Józefowa Biłgorajskiego do Krasnobrodu. Józef Perskiewicz z Krasnobrodu do Szczebrzeszyna; Franciszek Barczuk z Wąwolnicy do Końskowoli; Stanisław Grzegorczyk z Końskowoli do Wąwolnicy; Jan Adamczuk z Czermienik do par. św. Michała w Lublinie; Stefan Kędra do Mełgwi; Wiktor Guz do Tomaszowa Lubelskiego; Jakub Jachuła do Czemiernik.

Zmarł wikarjusz parafji Mełgiew, X. Antoni Kazanecki. R. i. p.

Mianowani XX.: Dr. Zdzisław Ochalski, notarjusz Kurji, mianowany Kanclerzem Kurji Biskupiej; Dr. Jan Lenart, notarjusz Sądu, mianowany Wiceoficjałem i Sędzią Audytorem Sądu Biskupiego I i II instancji; Dr. Wincenty Łapkiewicz, mianowany notarjuszem Sądu Biskupiego; Prałat Zenon Kwiek, Rektor Seminarjum Duchownego, na własną prośbę, został zwolniony z obowiązków Rektora i pozostawiony nadal na stanowisku profesora seminarjum; Kanonik Piotr Stopniak, wicerektor został mianowany Rektorem tegoż Seminarjum; Dr. Tomasz Wilczyński, został mianowany wicerektorem Seminarjum.

Przeniesieni XX. proboszczowie: Wacław Czechoński z Trzeszczan do Fajsławic; Józef Rukasz z Kluczkowic do Żyrzyna; Czesław Zmysłowski z Żyrzyna do Kluczkowic; Aleksander Czajkowski z Kryłowa do Lipska; Kazimierz Mańkowski z Lipska do Kryłowa.

Mianowani proboszczami XX.: Florjan Gąsiorowski, wik. admin. z Fajsławic, prob. par, wachan; Trzeszcz Władysław Bocian, wik. w Niedrzwicy, prob. nowoutworzonej par. w Starej Wsi; Antoni Lamparski, prefekt z Krasnegostawu, prob. nowoutworzonej par. w Chrzanowie; Władysław Stańczak, prob. par. w Depułtyczach.

Przeniesieni i mianowani XX. Wikarjusze: Jan Korzęniowski z Lubartowa do Wojciechowa; Paweł Jarzyński z Krasnegostawu do par. Rozesł. Apost. w Chełmie; Stanisław Siek, z Gorzkowa do Niedrzwicy; Dominik Maj, z Bychawy do Fajsławic; Bolesław Żaah, z Gościeradowa do Krasnobrodu; Andrzej Kostrzewa, z Mokregolipia do Józefowa Biłgorajskiego; Tadeusz Lisiński, z Józefowa Biłgorajskiego do Mokregolipia; Dr. Stanisław Krynicki w Lubartowie; Stanisław Szczepanek w Gorzkowie; Józef Sadlak w Piaskach Wielkich; Tadeusz Boguta w Klementowicach; Ignacy Kilis w Bychawie; Władysław Dziewulski w Hrubieszowie.

przeniesieni i mianowani XX. prefekci: Andrzej Chlastaw, przeniesiony do Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Lublinie; Stanisław Ciołek z Janowa do szkół powszechnych w Krasnymstawie; Wincenty Grosz, z Piask Wielkich do gimnazjum i szkół powszechnych w Janowie Lubel.; Zygfryd Berezecki prefektem szkoły powszechnej Nr. XXI w Lublinie; Antoni Gomółka prefektem szkoły powszechnej Nr. 2.

Przeniesieni na emeryturę XX.: Emanuel Krzywicki, prob. par. Fajsławice; Seweryn Słuzkowski, prokoszcz par. Depułtycze.

Zwolnieni z obowązków XX.: Dr. Lucjan Górniecki pref. Państw. Sem. Naucz. Męsk. w Lublinie; Paweł Pałka z wik. w Bychawie; Edward Niećko z wik. w Hrubieszowie.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.